

KURRITA

KURRITA

POWIEŚĆ

W DWÓCH TOMACH

NAPISAŁ

O. Ludwik Coloma.

z oryginału hiszpańskiego przełożył E. P.

TOM I.



„...a jeśli cię to zadziwia, że będąc, kim jestem, wchodzę tak odważnie na tak śliski grunt, zważ, że choć zdam się nowelistą, jestem tylko misjonarzem; a jak dawnymi czasy wstępował mnich na ambonę pośrodku rynku i zamtąd kazał szorstkie prawdy ludziom mało żarliwym, którzy nie szli do świątyni, przemawiając, aby lepiej go pojęli, ich własnym, grubym językiem, tak samo ja dziś głoszę mowę swą na kartach powieści i ztąd przemawiam do tych, co inaczej słuchać mię nie będą i wypowiadam im, w ich własnym języku, prawdy wyraźne i potrzebne, które nigdy nie zabrzmiały pod sklepieniem świątyni.”

O. Coloma. Przedmowa do „Pequenecos.”

WARSZAWA.

NAKŁADEM „SŁOWA”

—
1893.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 26 Января 1893 года.

PRZEDMOWA.

Powieść niniejsza nosi w oryginale tytuł *Peque-
neces* czyli „Drobnostki“, który ośmieliliśmy się zmie-
nić na to jedynie, aby ją odróżnić od istniejącego pod
podobnem mianem zbioru polskich powiastek. Książ-
ka ta, wydana po raz pierwszy temu niespełna dwa
lata, wstrząsnęła od razu wszystkimi umysłami
w Hiszpanii, wywołała setki komentarzy, stworzyła
niemal nową erę w powieściopisarstwie hiszpańskiem.
Czy przytem dosięgła prawdziwego celu autora — od-
powiedzieć trudno. Aby się o tem przekonać, trze-
baby wejść w głąb sumień ludzkich i dojrzeć czy do-
bre ziarno, tak hojną ręką rzucone, spadło na kamień
lub między ciernie, czy też trafiwszy na dobrą ziemię
zwolna kielkuje... Na owoce — tam gdzie chodzi
o poprawę obyczajów społecznych — długo zazwyczaj
czekać potrzeba; objawiają się one czasem w pierw-
szem, a częściej dopiero w drugim pokoleniu, dzięki
odmiennemu kierunkowi, jaki rodzice pod wpływem
odmiennej literatury, bezwiednie nieraz nadają swym
dzieciom.

W każdym razie powieść O. Colomy—czy kogo
poprawiła lub nie—sprawiła wielkie wrażenie, wzbu-
dziła żal u jednych, oburzenie u drugich, ale zacięka-
wiła wszystkich —najbardziej tych, którym jak piorun

rzucona była na głowę. Pokup jej doszedł tak niesłychanych w Hiszpanii rozmiarów, że pierwszy z tamecznych literackich krytyków, D. Juan Valera, podobnej popularności—jak powiada—nie przypomina sobie w ciągu swojego życia. Przetłómaczono ją na język francuzki, w którym, dzięki wspólności łacińskiego pierwiastku mowy, musi się stanowczo lepiej wydawać niż w polskim. Czy istnieje w innych językach—nie wiemy, ale uważaliśmy za obowiązek zaznaczyć nasze społeczeństwo z tem dziwnem i bądź co bądź pięknem zjawiskiem literatury dziewiętnastego wieku.

Postać autora, zakonnika zamieszkałego w klasztorze w Chomartin, dopiero po wydaniu tego dzieła stała się przedmiotem powszechnego zajęcia, mimo że pisarski jego talent dawniej się objawił w powiastkach o barwie realistycznej, choć niezmiernie wiele mieszczących w sobie poezyi i o wyraźnie tendencyjnym zakroju, jak „Juan Mliseria“, „Pilatillo“, „La Gorriona“, „Era un Santo“ etc., drukowanych w organie zakonu „El Meusajero del Corason de Jezus“, a następnie w ślicznem ilustrowanem wydaniu. Przypominam, że Coloma rodem z Xéres w Andaluzyi, wychowanie literackie odebrał od Cecylii Böhl de Faber, niedawno zmarłej powieściopisarki, znanej pod pseudonimem Fernan Caballero; nadto wydobyto zapewne wbrew woli autora, który reporterom oblegającym jego celę, stanowczo odmawiał posłuchania—szczegóły biograficzne, dość osłaniane czy niepewne, przedstawiające młodego prawnika (ur. 1851) jako gorącego alfonsistę w epoce restauracyi Burbonów, opowiadające o powodzeniu w salonach Sewilskich i Madryckich, potem o jakimś tajemniczym strzale, którym przez nieostro-